№ 12. Kraków 17 Stycznia — Środa. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 16 stycznia.

Pomimo ciągłego powtarzania, że sądu orzec nie można, a wnioski i domysły są niebezpieczne lub zbyteczne, konferencye wiedeńskie zajmują ciągle dzienniki. Inaczéj być nie może, bo chwila jest nadto ważna i sprawa za daleko posunięta, aby umysł mógł innym zajmować się przedmiotem, jak tym od którego w świecie politycznym wszystkie inne niejako zawisły. A ponieważ sprawa toczy się na dwóch polach dyplomatycznem i wojennem, przeto też widzimy ciągłe przerzucania się z pod Sebastopolu do Wiednia i odwrotnie. Lecz jeżeli na jednem i na drugiem polu dalsze koleje są przed nami ukryte, to nietylko z powodu zmienności wypadków lub owéj zasłony nieodstępnéj każdéj przyszłości; ale dlatego zwłaszcza, że nam się nawet obecna chwila jasno nie przedstawia. Bo niedość jest znać siły stojących naprzeciw siebie przeciwników i rozpołożenie ich wojska, aby pojąć można ruch, który się ma przed oczami. Trzebaby jeszcze wiedzieć koniecznie w jakim przedsięwzięty jest planie i jakie w umyśle tego co go wykonał ma mieć następstwa. Wszystko to należy do chwili obecnéj i jest niejako warunkiem do zrozumienia, a tém samém i do ocenienia takowego kroku.

Podobnież i na polu dyplomatycznem. Jawność, która działaniom dyplomatycznym w sprawie wschodniej towarzyszy jakkolwiek zadziwiająca, nie jest jeszcze zdaniem naszem dostateczną, aby sobie można zdać sprawę z chwilowego nawet położenia kwestyi. W przypuszczeniu nawet, że to co wiemy o tłómaczeniu czterech punktów w protokóle z 28go grudnia tak jest pewne jak sam tekst naprzykład traktatu z 2go grudnia, to jeszcze i tak szczegóły te nie są dostateczne, aby położenie każdego z mocarstw na konferencyach wiedeńskich jasno się przedstawiało.

Ogłaszane bowiem dokumenta wydają nam się zawsze jak postawione zagadki, do których klucz pozostaje pomimo jawności w ręku tych, którzy znają właściwe ich powody, a tém samém obrachować mogą konieczne ich następstwa. I tak naprzykład rzeczywistą podstawą konferencyj wiedeńskich jest znany traktat z d. 2go grudnia. Trudno przypuścić ażeby akt ten, który jest niejako postawioną rękojmią na pewną w przyszłości kolej, nie był dał powodu do innych dalszych kombinacyj, aby w około niego nie były się ugrupowały inne umowy w przewidzeniu dalszych kolei. Na tem stanowisku na jakiem są dzisiaj Anglia i Francya zdaje nam się, że koniecznem było porozumienie jak sobie dalej postępować będą w razie gdyby przymierze odporne z Austryą nie przybrało wybitniejszéj cechy, czyli mówiąc po prostu: czy będą prowadzić wojnę z Rosyą *quand même* skoro tylko nie przystanie na punkta tak jak je one rozumieją. Sądząc po przygotowaniach jakie czynią do wyprawy zwłaszcza na Baltyk, o któréj nas dochodzą rożne wiadomości i szczegóły, zdaje nam się że bez zbytniej śmiałości można wnosić, iż umowa względem wojny w każdym razie, wyjąwszy w razie ustąpienia dostatecznego Rosyi, między Francyą i Anglią istnieje.

Również przypuścić trudno, aby między temi mocarstwami nie było jakiejś umowy co do kosztów wojennych, zwłaszcza mając wzgląd jak ogromne wydatki pociąga za sobą nietylko już prowadzona wojna, ale nadto i owe przygotowania o których wyżéj. W wydatkach tych między Francyą i Anglią istnieje pewne wspólnictwo, które się domyślać każe umowy i wzajemnego zaręczenia co do pokrycia w końcu kosztów wojennych. Usprawiedliwia zaś wniosek nasz okoliczność dosyć uderzająca, że w owych czterech punktach o tak ważnéj kwestyi jak o kosztach wojennych żadnéj niema mowy, a milczenie to zdradza niejako naszém zdaniem istnienie poprzedniéj umowy, która te kwestyą rozwięzuje i zapewne dopiero przy spisaniu przedugodnych punktów, jeżeli do tego przyjdzie, wystąpi.

Nakoniec i tego przypuścić niepodobna, aby Austrya nie miała się była zabezpieczyć co do owéj pomocy jaką jéj Zachód w razie gdyby do wojennego wystąpienia przyszło, udzielić się zobowiązał. Występuje tu kwestya terytoryalna i główna rola naturalnie do Francyi należy; bo Anglia z powodu swego jeograficznego położenia a nawet i polityki w kwestyach czysto kontynentalnych rzadko bierze udział. Nic przeto nie wydawało nam się naturalniejszego, jak gdyby istniała umowa między Austryą i Francyą, w którejby ta ostatnia w razie wojny zaręczała Austryi pomoc swoją tojest utrzymanie posiadłości i granic dzisiejszéj monarchii Austryackiéj.

Wszystko to było tylko następstwem traktatu z 2go grudnia; ależ zasiadający na konferencyach posłowie musieliby je brać pod rozwagę i rzeczywiste stanowisko każdego mocarstwa, przy owych układach dopiero przy należytéj wiadomości o takowych umowach oceniéby się dało. Słusznie więc podobnoś utrzymujemy, że wiadomość chwilowego położenia rzeczy jest główną przyczyną niemożności czynienia wniosków i domysłów o wypadku konferencyj wiedeńskich. Nie mówimy wcale o Rosyi, gdzie zagadka niezawodnie jeszcze jest większą.

Kończąc te kilka uwag niemożemy opuścić jednéj okoliczności, a tą jest czyli konferencyom żaden kres nie został położony, co do czasu? Jakkolwiek bowiem niema zawieszenia broni i operacye pod Sebastopolem, a nawet nad Dunajem jak o tém świadczy wiadomość o wejściu Rosyan do Dobruczy, idą dalej pomimo układów; wszelako przypuścić niemożna, aby podobna anomalia w prowadzeniu wojny na jednym punkcie, a układania się o pokój na drugim, nie wywierała wpływu powiemy, szkodliwego na jedno i drugie. Otóż o ile nam wiadomo, państwa zachodnie ułożyły się w tym względzie naznaczając termin 15go lutego jako najdłuższy rozpoczętym negocyacyom. Przedstawiły go Austryi, któréj odpowiedź nie jest nam wiadoma.

Pan John Lemoinne w liście z Londynu pod datą 11go b. m. w następujący sposób skreśla wrażenie jakie tam uczyniła wiadomość przyjęcia czterech punktów przez Rosyę za podstawę negocyacyj:

Wiadomość o odnowieniu negocyacyj w Wiedniu, jest od dni trzech przedmiotem dyskusyi i niesłychanéj liczby komentarzy. Niechcę zmniejszać ważności tego faktu, sądzę jednakowoż, że zupełnie na nic się nie przyda zapuszczać się z tego powodu w rachuby, które co chwila z dnia na dzień fałszywemi mogą się okazać, przez pierwszą lepszą depeszę telegraficzną o wypadkach nad któremi negocyacye nie mogą żadnéj wywierzać kontroli. Zapewne każdy uważał, że podstawa na któréj odbywają się negocyacye, jest podstawą ruchomą skoro nie ma najmniejszego zawieszenia nieprzyjacielskich kroków. Mówią powszechnie, że piętnaście dni upłynie zanim będą postawione przedugodne punkta, zanim obrani zostaną stósowni komissarze, zanim wreszcie otrzyma się przyzwolenie od W. Porty czego sama grzeczność dyplomatyczna wymaga, aby od niéj zażądać. Gdyby się znajdował jaki czarnoksiężnik, któryby władzę laski swéj rozpostarł nad Sebastopolem i potrafił w sen pogrążyć oblężonych i oblegających przez cały czas konferencyi wiedeńskich, zrozumiałbym wtedy, że dzienniki mogą argumentować w przedmiocie czterech punktów. Lecz jenerałowie nie śpią, tak jak ziemia się ciągle obraca, a gdy cztery punkta dzisiejsze mogą być całkiem różne od punktów które jutro postawione będą, zdaje mi się więc, że przepowiednie i przewidzenia w téj mierze są pracą zupełnie zbyteczną. Cały interes przeto i zajęcie publiczności ogranicza się na wypadkach wojennych i jakikolwiekbądź rezultat otrzymają negocyacye, rozpoczęta dyskusya w Anglii nad organizacyą jéj wojska i nad stanem jéj wojennych zasobów, nie zatrzymała się wcale, i jak się zdaje nie zatrzyma....

Resztę listu poświęca p. John Lemoinne obronie tego co w dawniejszych listach o wojsku angielskim powiedział. Opuszczamy to jako przedmiot w dzienniku naszym już dosyć wyświecony. Jeżeli lekki sposób w jakim zdolny ten publicysta traktuje fakt rozpoczęcia negocyacyj ma być odbiciem panującéj opinii w Londynie, byłoby to nie małym dowodem, że układy obecne mało bardzo obudzają zaufania. Lecz spuścić się na to nie można. Zbyt często korespondenci własne zdanie za publiczną podają opinią, a nieraz utrzymywanie raz wyrzeczonego zdania więcéj ma dla nich zajęcia i kwestya przez nich podjęta ważniejszą się im wydaje, aniżeli sprawy obchodzące świat cały. Zachodzi tu wielka analogia z owem uczuciem jakiego się doznaje mówiąc w sprawie osobistéj i w sprawie publicznéj; bo objawione raz przez dziennikarza zdanie w jakimbądź przedmiocie uważa on zwykle odtąd za sprawę osobistą chociaż się ona najmniejszéj rzeczy osoby jego nie tyczy. Uwagę tę wywołał w nas artykuł niezmiernie długi *Timesa*, w tym samym przedmiocie z którym p. John Lemoinne rozprawił się jak to mówią krótko a węzłowato. W rzeczonym artykule *Times*, obszernie bardzo rozbiera różne koleje zawiązanych negocyacyj lubo wielka nieufność przebija w duchu tej rozprawy.

Czytamy w *Zeit* ze względu na oświadczenie księcia Gorczakowa uczynione na d. 7 b. m.:

Prusy w niczem dzisiejszéj polityki swojéj nie zmienią. Miał to oświadczyć nadzwyczajny poseł pruski w Wiedniu pułkownik Manteuffel z okazyi ostatnich tam narad konferencyjnych. Nie wiemy jak dalece to prawda, mniemamy wszelako, że skoro do tego przyszło, nie inne dane było oświadczenie.

Dotychczas Prusy nie poniosły żadnéj szkody przez politykę swoją w sprawie tak zwanéj wschodniéj, i zapewne jéj i późniéj nie poniosą. Przytem kwestya przymierza, która szczególnie była kamieniem probierczym dla tutejszéj polityki, jest jeszcze tak dobrze jakby usunięta, w skutku najświeższego obrotu rzeczy. Jeżeli Rosya chce rzeczywiście i na prawdę pokoju, jak my mniemamy, to po znalezieniu wspólnéj podstawy, układy na niéj toczone, przyjść muszą do pożądanego celu. Co zaś do umiarkowania ze strony przeciwnéj i dobréj woli, na to zwracaliśmy już parę razy uwagę.

Polityka Prus od pierwszéj zaraz chwili skierowana była ku temu, aby otrzymać spokojne załatwienie sporu grożącego Europie pożarem. Nie było to ani z szczególnéj ku Rosyi miłości, ani z bojaźni przed wojną, jeśliby tę nakazywały honor i interesa państwa; ale wyłącznie dla tego, że Prusy

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KAWALER STARAJĄCY SIĘ.

(Podsłuchane i wypatrzone.)

„Bodajże kaci wzięli!“ — mówił spojrzawszy w okno, co tylko ze snu przebudzony młody jegomość, do siedzącego już nad książką towarzysza swego. — „Bodajże kaci wzięli te ludzkie wymysły! Prawie pierwsza tego roku i taka śliczna ponowa, — a tu zamiast „iść na polowanie jak Bóg przykazał, trzeba trzy mile „po złéj drodze tłuc się do Jedliniec!“

— „To nie jedź!“ — rzekł obojętnie czytający — człowiek lat blisko czterdziestu, o szlachetnéj i myślącéj twarzy.

— „Tak, — nie jedź: — łatwo ci mówić, — a jak „potém dostanę kosza, to co?...“

— „To się pocieszysz, jak się już pocieszyłeś po „pannie Lucynie.“

— „Łatwo mogły po stracie Wierzbianki pocieszyć „Jedlińce, ale gdyby te miały mię ominąć, doprawdy „byłbym w rozpaczy.“

— „Więc ty właściwie nie o pannę Barbarę, lecz „o Jedlińce się starasz?...“

— „A komuż dziś panna w głowie, mój Jerzy? — „Chyba dzieciuchowi co mu jeszcze wąsy nieurosły lub „grzybowi jakiemu, co żonę musi kupić sobie zapisem.“

— „Grzyb kupi żonę, a ty sprzedasz męża; dosyć „podobne jedno do drugiego.“

— „Nie dogadujże mi proszę, bo się pogniewam; „ale żart i morał na stronę; czyliż nie warto za mnie „zapłacić?... Czy ja nie chwacki, nie przystojny chłopiec?...“ mówił Stanisław podkręcając wąsa, i zwracając ku zwierciadłu swe czarne, pełne życia oczy.

Przy téj rozmowie dokończył rannego ubrania, to jest włożył z fantazyą na ucho, ładną paciorkową czapeczkę, — dzieło zapewne jakiéj przyjaznéj sąsiadki — „Powiedzże mi mój Jerzy“ — ciągnął daléj zapaliwszy cygaro, — „gdybyś był panną, czybyś mię nie przełożył nad tego bladego Józia, co wygląda jak zajeżdżona szkapa, i nad tego mądrego Gracyana, co już „łysieć zaczyna z wielkiego rozumu?“

— „Gdybym był panną, mój Stanisławie, tobym szukał w kochanku serca nie postaci, a w przyszłym „mężu człowieka z wyrobionym, pewnym charakterem — „lecz zważywszy co się zazwyczaj dziewczętom podoba, ty bezsprzecznie powinieneś otrzymać pierwszeństwo.“

— „No przecie! dobre i to; z téj strony przynajmniéj oddajesz mi słuszność. Wszakże i co do mego „charekteru, sprawiedliwych nie widzę zarzutów. Jestem sobie trochę trzpiot, bom też jeszcze młody; trochę ladaco, ale o takich rzeczach panna wiedzieć nie powinna; wreszcie trochę gwałtowny, — ale niech mię „słucha, niech się jéj nie zachciwa mieć swoją wolę, „to jéj włos z głowy nie spadnie. Górnych sentymentów niemam; literatury ogółem nie lubię; nauki nie cierpię w kobietach, — ale mogę z tém wszystkiém być „mężem najlepszym; nieznośna tylko ta konkurencya, „w któréj pleść muszę jak na mękach różne androny, „i rozpływać się nad czułościami wszelkiego rodzaju.“

— „Wiesz co, — kobiety czasem lubią oryginalność. „„Zamiast wzdychać i zawracać oczami jak aktor, palnij pannie Barbarze następujący komplement: „„moja „„pani! kłamcą być niechcę — oswiadczam więc, „„kocham twój posag, nie ciebie. Wszystkie uniesienia któremi cię łudziłem, to bajki wierutne; w mém „„sercu niemasz ani iskierki poezyi; w mém przekonaniu żona jest tylko prostą domownicą, a myśl moja „„nie sięga po za zimną prozę powszedniego życia. „„Z pięknego nieba swych marzeń, zejdziesz do grubéj atmosfery tytoniu i żartów dwuznacznych; twoje „„szlachetne zapały spotkają nielitościwe szyderstwo, „„chlubną zaś nazwę anioła zmienisz, na.....““

— „Śliczna, doskonała rada!... Niema co mówić; „dopierożby wdzięcznie przyjęła takie oświadczyny!...“

— „*Takie* właśnie miałyby zasługę zupełnéj szczerości.“

„Co mi tam szczerość; — ja chcę postawić na swojém, i kwita.“

— „Lecz cóż ci z tego przyjdzie, że domierzysz celu, „jeżeli panna pokocha twe słowa, nie ciebie.“

— „Niech się tylko teraz da złapać, to grunt; potém już ja sobie poradzę. Z uczciwego domu dziewczyna przecież mi głupstwa nie zrobi, a jak miłość „przysięże przed ołtarzem, to już miłować musi do „śmierci, choćby niechciała.“

— „Tak samo i ty musisz — mój Stasiu.“

— „Tere, fere, naprzykład!... mój moralisto! Od „czegóż mię Bóg stworzył mężczyzną?...“

— „Nie powiesz żeby uczciwie było zdradzać czyje „zaufanie.“

— „Co znowu, zdradzać! Któż bo tak ściśle bierze podobne rzeczy?... Każdéj się obiecuje gruszki na „wierzbie, a prawie wszystkie potém cichuteńko siedzą, „i nie brykałaby żadna, gdyby mąż ją umiał w przyzwoitym rygorze utrzymać.“

— „Milczenie jest koniecznością po ślubie, — ale „dość już źle kiedy w małżeństwie przepada szacunek, „trudno zaś szacować tego co nas okłamywał.“

— „Świat cały stoi na kłamstwie, a kobiety mają „dla płci naszéj wiele pobłażania; dobrze jednak, że „cię nie słyszą, boby się gotowe zbuntować.“

— „Kłaniam uniżenie za miłość pozyskaną fałszem, gardzę prawami, które się lękają rozbioru!“

— „Wyjdziesz ty na téj cnocie tak samo jak Zabłocki na mydle, to ci przepowiadam; twoje zasady „są poprostu szlachetném dziwactwem, — ja niemyślę „piąć się tak wysoko. Najlepiéj we wszystkiém szukać dogodności własnéj, a podług mego zdania kobiety i zające w jednym celu zostały stworzone; to „jest żebyśmy mieli na co polować.“

— „Oj! będzie na co, — proszę pana“ — wtrącił tu lokaj Wojciech przynosząc śniadanie. — „Właśnie „daje znać Szymek, że widział świeży trop lisa wzdłuż „paryi nad Walkowym dołem, a żydowi na górnéj „karczmie téj nocy wilk wziął kozę, co mu ją pijak

musiały sobie powiedzieć, iż honor ich i interesa bynajmniéj nie są wystawione na uszczerbek w tym sporze, i że na przyszłość także, interes *europejski* występujący tu na pierwszem miejscu nie wymaga bezwarunkowo wojennego poparcia. Sytuacya chwili obecnéj jest najlepszem usprawiedliwieniem postępowania Prus.

Europa pełna jeszcze zadziwienia jakiem ją przejęły depesze na wsze strony telegrafowane o zdarzeniu zaszłem w Wiedniu 7go stycznia, i zapuszczają się w domysły, jakie mogły być pobudki, które skłoniły Cesarza Mikołaja do tak stanowczej manifestacyi pokoju, jaką jest ostatnie przez księcia Gorczakowa złożone w Wiedniu oświadczenie. Jak wówczas kiedy wojska rosyjskie zaniechały oblegania Sylistryi i ustąpiły za Prut, tak i teraz znowu Austrya, urzędowem przynajmniéj piórem swoich korespondentów dziennikarskich przypisuje sobie ojcowstwo tego dzieła. Rosya powiadają te pisma była w obawie, aby Austrya uzbrojona nie przywiodła do skutku przymierza zaczepnego z Zachodem, którego się spodziewano. Dla tego pośpieszyła się jeszcze przed upływem terminu wyznaczonego sobie na dniu 28 grudnia z przyjęciem *purissime* przedłożonych sobie peremptorycznych warunków pokoju.

Jakiéj byłyby te warunki natury, dotychczas jeszcze nie wiadomo; nie można przeto bynajmniéj rozpoznać jakich zażądano od Rosyi ofiar i jakie ona poniosła. W niektórych artykułach dzienników dobrze z Wiednia zaopatrywanych jak np. w *Journal de Francfort*, występuje nawet to osobliwe zdanie: Austrya sama jeszcze nie została zawiadomioną, jakie tłumaczenie 4ch artykułów programu sierpniowego dać potrzeba; zależeć to bowiem będzie dopiero od wspólnego oznaczenia onych z Francyą i Anglią. Gdyby to było prawdą, to dla Rosyi szłoby przy oświadczeniu 7go stycznia wyłącznie o stanowcze i formalne przyjęcie podstaw ogólnych w tych 4ch artykułach zawartych, gdy tymczasem bliższa definicya zostawionąby była naradom mającym się zawiązać.

Poczytywaliśmy to zawsze za jedynie prawdziwą drogę, aby w ogóle przyjść do układów pokojowych, gdyż to właśnie droga mądrego umiarkowania. Cztery artykuły w wiadoméj swojéj redakcyi, oddawna już Prusy za swoje przyjęły i zapewne wpływem swojem i szczeremi usiłowaniami swemi przyczyniły się niepomału do ostatecznéj decyzyi gabinetu rosyjskiego, iż artykuły te bezwarunkowo i bez zastrzeżeń przyjął. Jeżeli Austrya wpływała i wpływa jeszcze nadal, aby w tłumaczeniu 4ch punktów nie wymagano od Rosyi nic niepodobnego, to chętnie zostawiamy jéj to przekonanie, iż polityką swoją i swojem militarnem stanowiskiem skłoniła Rosyę do ustąpień. Wtedy nie widzielibyśmy żadnéj różnicy opinii między Wiedniem a Berlinem co do głównego przedmiotu; podobna zgodność przyczyniłaby się do przywiedzenia do skutku dzieła pokoju, którem się Prusy zawsze gorąco zajmowały.

***Constitutionnel* podaje artykuł p. Granier de Cassagnac, w którym tenże rozbiera jaką wagę przywięzywać należy do nowych oświadczeń Rosyi. Wstęp tego artykułu jest następujący:**

N. Cesarz Mikołaj oświadczyć kazał przez księcia Gorczakowa, posła swojego w Wiedniu, że przyjmuje za podstawę pokojowych układów, cztery punkta rękojmi, sformułowane w nocie z 8go sierpnia r. z. z interpretacyą, jaką jéj nadały mocarstwa, które podpisały traktat z 2go grudnia. W skutku tego oświadczenia, konferencye bezzwłocznie zapewne się otworzą w celu dojścia do ogólnego pokoju.

Przyjęcie czterech rękojmi w imieniu Cara, możeż być słusznie za przepowiednię przyszłego pokoju uważane? mówiąc bezwzględnie, nie dajemy temu wiary. Jest to krok do pokoju, nikt się jednak powiedzieć nie ośmieli że to już sam pokój.

Chociaż interpretacya czterech rękojmi, uczyniona przez mocarstwa, dokładnie określiła pojęcie, w jakiem cztery te punkta mają być rozumiane, pozostaje jeszcze do wyjaśnienia praktyczna i szczegółowa donośność każdéj rękojmi, gdyż byćby mogło że Rosya przystawszy na ogół, podnieść może zarzuty przeciw szczegółom. Z drugiéj strony, mocarstwa podpisujące traktat wiedeński niezależnie od czterech punktów rękojmi, zawarowały sobie prawo przedstawienia jeszcze według okoliczności takich warunków, jakieby uważały za potrzebne w interesie europejskim, a ponieważ przyjęcie czterech punktów przez Rosyę nie zawiesiło działań wojennych, wypadki walki mogą biorąc ściśle, skłonić mocarstwa do położenia nowych warunków, których Rosya z swéj strony mogłaby chcieć uniknąć.

W ogóle, przyjęcie czterech punktów rękojmi przez Cara oznacza, że się na tych podstawach rozpoczną układy pokojowe, a byłoby rzeczą równie przedwczesną jak niebezpieczną przesądzać skutki tych konferencyj.

Co więcéj, niechcąc przynajmniéj w sposób wyraźny odmawiać wszelkiego zaufania oświadczeniom rosyjskim, oświadczenia te poprzedzone zostały zdarzeniami, które każdego rozsądnego człowieka do pewnego umiarkowania upoważniają.

Pan Granier de Cassagnac wyświetla następnie kontrast między postawą Cara wojenną jaką obecnie przybrał i najświeższemi i najformalniejszemi oświadczeniami Rosyi. Mamy prawo, dodaje on, zapytać czyli ropozycya układów jest tylko fortelem dyplomatycznym, lub wynikiem szczérości, w ostatnim bowiem razie zawarcie pokoju przez przychylenie się doń Rosyi, byłoby najświetniejszym hołdem, jaki oddać zdołano polityce Napoleona III.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Izby handl.-przem. w Krakowie d. 7 grudnia 1854 r. odbytego.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. prezesa Kirchmayera członek sekcyi handlu p. Ludwik Hölzel przystąpił do odczytania wniosku przedmiotem narady obecnego nadzwyczajnego posiedzenia Izby będącego. W wniosku takowym p. Ludwik Hölzel skreślił obraz uciążliwości i strat na jakie wystawiony jest stan handlowy w mieście Krakowie z powodu opóźnień przy oddawaniu i ekspedycyi celnéj towarów koleją żelazną przychodzących, od których odbierający zmuszony bywa do opłaty składowego pomimo tego, iż nie z winy własnéj, ale raczéj z powodu natłoku czynności na kolei żelaznéj tudzież na komorze celnéj takowe zaraz za przybyciem odebrać nie może, i że już często dotkliwe straty przez ubytek na wadze lub mierze towarów zwłaszcza płynnych z powodu długiego zostawania takowych w wagonach ponosić musi. Następnie wykazał grożące całemu miastu niebezpieczeństwo z powodu wielkich zapasów prochu na dworcu kolei żelaznéj znajdujących się, i zakończył wniosek swój konkluzyą, ażeby Izba podała do Wysokiego Ministeryum prośbę o usunięcie niedogodności i strat na jakie stan handlowy z powodów wyżéj przytoczonych narażonym jest. Po odczytaniu wniosku p. prezes Kirchmayer w zabranym głosie oświadczył, iż do osnowy wniosku odczytanego w całéj rozciągłości przystępuje, zwraca tylko uwagę Izby na to, iż według jego zdania wypada, ażeby Izba poprzędnio zażalenie swe w właściwéj odezwie do c. k. dyrekcyi kolei żelaznej wystósować się mającéj, tejże miejscowéj władzy poprzednio zakomunikowała, zastrzegając sobie odwołanie się do Wysokiego Ministeryum na przypadek gdyby odezwa takowa skutku nie odniosła. Po odbytéj w tym względzie dyskusyi, gdy nie było jednomyślności, przystąpiono do głosowania, w skutek którego Izba większością głosów postanowiła wystósować do c. k. dyrekcyi kolei żelaznéj odezwę w przedmiocie usunięcia niedogodności wnioskiem p. Ludwika Hölzel wskazanych z tem nadmienieniem, iż prośba właściwa do Wysokiego Ministeryum w tym względzie podaną zostanie, na przypadek, gdyby odezwa takowa skutku pożądanego nie odniosła.

Po załatwieniu powyższego przedmiotu Izba na wniosek p. Ludwika Hölzel uchwaliła wezwać uprzejmie c. k. Administracyą Kameralną, o polecenie c. k. komorze celnéj, ażeby towary koleją żelazną przychodzące, i na drodze transportowéj do Księstw Naddunajskich pocztą wozową przesyłane, bez szczegółowéj rewizyi ekspedyowane być mogły, a to z powodu, iż towary takowe, będąc w czasie przechodu swojego aż do granicy w posiadaniu władz c. k. w defraudacyą celną popaść nie mogą, przy wychodzie z krajn na urzędzie celnym nadgranicznym szczegółowéj ulegają rewizyi, takowa zaś rewizya w Krakowie odbyta, pociąga za sobą tak dla stron spedycyą tychże towarów trudniących się, jako też i dla c. k. komory celnéj wielką utratę czasu bez potrzeby zmarnowanego. Za zgodność

L. Bochenek Sekr. Izby Handl.

Korespondencya Czasu.

Z pod Wieliczki 14 stycznia.

Chociaż w bliskości mieszkam Krakowa, zajęty jednak gospodarstwem mało wychylam się z domu, a tém samém niejedno co sąsiadom jest już powszechnie wiadomém, dla mnie wydaje się nowiną. Ale za to mam tę korzyść, że kiedy innych porywa wir bieżących zdarzeń, ja w samotności chcąc niechcąc na długich wieczorach muszę o czémś pomyśleć i nad tém lub owém z mojego stanowiska głębiéj się zastanowić. I tak słysząc ogólne narzekanie na nieskwapliwość ludu naszego do pracy, i ztąd powstający upadek rolnictwa, jakkolwiek poszczycić się mogę że się to do mnie nie stosuje, nieraz jednak przemysliwałem, jakby temu złemu zapobiedz można. I dzięki téj chwili natchnienia, które myśl ważną czasem w oka mgnieniu niewiedzieć skąd w duszy rozświeca, padłem na teoryą znaczków, które bez użycia przymusu staćby się mogły konduktorem do pracy i najsilniejszą dźwignią gospodarstwa. Lecz kiedy właśnie mój pomysł który sądziłem jajem Kolumba, udzielić wam chciałem, wyczytuję w korespondencyi z Wadowskiego pod d. 5 stycznia ustęp: „potrzebą jest zniewolenie dosyć łatwym sposobem włościan do pracy, choćby jak już dawno proponują przez wydanie znaczków pieniężnych któreby tylko pracą nabyte być mogły i służyły do płacenia podatku“. Otóż pomyślałem sobie, skutki mego domotorstwa; to co ja miałem za głęboki płód mojéj intuicyi, ludzie uważają za rzecz tak znaną, że już bliższych nawet objasnień nie potrzebuje. Jakkolwiekbądź, powiem jak p. Jowialski, słyszeliście? Słuchajcież! Mnie się zdawało że następny sposób, gdyby W. Rząd uwzględnić raczył lub mógł ową propozycyą, byłby najpraktyczniejszy. C. k. kassa sprzedawałaby znaczki z cyframi wartości odpowiedniéj wynagrodzeniu za pracę, z oznaczeniem ilości do pewnego *minimum*, a to w tym celu, ażeby przez zbyteczne rozdrobnienie sprzedaży, niedostawały się w ręce najmniejszych właścicieli, którzy grunt swój dostatecznie sami obrobić mogą. Każdy potrzebujący kupowałby anticipative potrzebną na opędzenie potrzeb najmu ilość znaczków, któreby od ludu obowiązanego do podatku, przyjmowanemi były zwrotnie w c. k. kassie z wyłączeniem zupełném, lub przynajmniéj do pewnéj części innego rodzaju papierowych pieniędzy. C. k. kassa zyskiwałaby na tém niewątpliwie, pobierając za te znaczki naprzód i mniéj więcéj ryczałtową z rąk większych właścicieli zaliczkę na podatki, któreby dopiero w zwykłym terminie wypłaty zwrotem znaczków zrównoważone były. Tym sposobem jak mi się zdaje przełamałby się lód, i włościanie chcąc niechcąc musieliby wziąść się do pracy, dla uiszczenia się z nieuchronnéj powinności względem Rządu. Zresztą jest to że tak powiem szkic, potrzebujący opracowania do jakiego nie wystarcza najdojrzalsze zastanawianie się pojedynczego człowieka, który się na to z osobistego stanowiska zapatruje, i tylko uwzględnieniem i trafném z woli W. Rządu zastósowaniem w życie mógłby być wprowadzonym.

Lwów 13 stycznia. Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj*: Z Galicyi zgłosiło się wielu obywateli krajowych z wyrobami swemi na powszechną wystawę przemysłową w Paryżu: Austrya wymienia: Fischel i Marek Dubs ze Lwowa przesyłają likiery; Karol Pietsch i Ant. Kuschée ze Lwowa, przesyłają maszyny rolnicze; Fryderyk Faust ze Lwowa, maczane i niemaczane zapałki; Viebig i Schellenberg ze Lwowa, spirytus winny, rum, likiery; Henryk Lichtner z Tustanowic, naftę, smołę ziemną, asfalt; Waleryan Krzeczunowicz z Bołszowiec, len, nasienie koniczyny, bób; Fr. Xaw. Kuhn z Przeworska, drelichy lniane, jedwab; Sylwester Winnicki z Boryszkowic, miód przaśny i wosk; fabryka terpentyny w Milkowie księcia Leona Sapiehy, terpentynę i smołę szewską; Feliks Bogusz z Rzemienia, terpentynę; Fr. Borysikiewicz z Lisowiec, wełnę i farbowaną przędzę wełnianą; Ant. Gozdowicz z Rakszawy, sukmany chłopskie mające być próbką grubych sukien galicyjskich, Waleryan Podlewski z Chomiakówki, rośliny tytoniowe; c. k. towarzystwo agronomiczne we Lwowie, próbki najcieńszéj wełny owczéj, tudzież zboża, nasienia koniczyny, lnu i drzewa budulcowego; Izba handlowa i rękodzielnictwa we Lwowie, próbki drzewa na zapałki, tudzież próbki jasnokruszu (Eisenstein), żelaza surowego, wyrobów żelaznych i mapę przemysłową okręgu swego.

Wiedeń 14 stycznia. Ministeryum spraw duchownych i oświecenia wydało rozporządzenie tyczące się języków wykładowych po szkołach gimnazyalnych w Węgrzech, Siedmiogrodzie, Województwie Serbskiém i Banacie Temeszskim. Na mocy tych przepisów, język niemiecki po wszystkich gimnazyach w tych krajach ma być przedmiotem obowiązkowym; tam nawet, gdzie ten język nie jest ojczystym językiem uczniów, niektóre przynajmniéj przedmioty dawane być mają w języku niemieckim, skoro uczniowie tyle się go nauczą, iż bez trudności rozumieć będą mogli. Obok języka niemieckiego, język jakim większość uczniów mówi, ma być wraz z literaturą tego języka przedmiotem obowiązkowym dla wszystkich uczniów. Obu językom przeznacza się pięć godzin tygodniowo. Więcéj niż dwa języki żyjące nie może być używanych do wykładu. Żadne gimnazyum nie może być uważane za publiczne, gdzieby zasad tych nie przyjęto. Nikt nie może być nauczycielem, ktoby nie posiadał obu języków wykładowych.

— J. C. K. Ap. Mość, darował resztę kary osadzonemu w twierdzy Wilhelmowi Papp.

N i e m c y.

St. Anz. v. Würtemb. donosi z Frankfurtu n. M. pod dniem 8 b. m. Onegdaj pisałem o prawdziwéj depeszy pruskiéj do dworów paryskiego i londyńskiego już publikowanéj, a któréj data 9go grudnia. Dowiaduję się właśnie, iż odpowiedź francuzka nadeszła przed kilku dniami do Berlina i krąży już między tutejszymi dyplomatami. Nosi ona datę 27go grudnia i napisana jest w ostrym tonie. P. Drouyn de Lhuys stawiając dość drażliwe pytania, stara się pokazać gabinetowi pruskiemu, jak zbyteczne i niewłaściwe są misye za pomocą których gabinet ten chce zawrzeć inne przymierze. Dla czegoż, pyta minister francuzki, wchodzić w nowe układy czas zabierające, aby osiągnąć to, co można było zrobić po prostu i bez straty czasu, przystąpiwszy w téj krytycznéj chwili do przymierza 2go grudnia, do którego ze wszystkich stron zapraszano Prusy? Czyż może Prusy chcą nam dać co więcéj niżeli Austrya? Gdybyśmy w tym samym celu nowy jaki zawiązali traktat, możnaby nas obwiniać, co nam niesłusznie zarzucano, iż zamierzamy rozdwoić Niemcy. Pan Drouyn de Lhuys broni się wyraźnie przeciw podejrzywaniu go przez rząd pruski, iżby miał po zawarciu traktatu grudniowego przystępować do innego znów traktatu, jakoby skrycie przed Austryą i daje gabinetowi pruskiemu do zrozumienia, iż kroki jego obecne wzbudzają tylko nieufność.

W innym liście podaje tož samo pismo o odpowiedzi rządu pruskiego, danéj na dniu 5 stycznia na notę gabinetu wiedeńskiego, wzywającą Prusy do mobilizowania swojej armii: Prusy wyraźnie odmawiają uczynić zadosyć wezwaniu Austryi z 24go grudnia, i nie chcą mobilizować armii swojej i stawić jéj jak zażądano na granicy szląskiéj, a następnie na zgromadzeniu frankfurtskiém wniosek zmobilizowania połowy kontyngensów związkowych. Główną podstawą odpowiedzi pruskiéj jest to, że bynajmniéj nie grozi jakiekolwiek niebezpieczeństwo Austryi w jej obronném stanowisku, gdyż można

---

„z izby wypuściły. Ślad idzie prosto w brzezinę pod „nowym folwarkiem.“

— „Choćby sto wilków było, to dziś nie będziemy „polować,“ — rzekł ostro pan Stanisław markotny na „sługę, że tak niezręcznie drażni jego chęci.“

— „Jezus, Marya! Cóż się to stało? Może pan cho„ry?“ zawołał Wojciech z całą namiętnością zapalonego myśliwca — „Ale dziś i choremu wyjść warto: wia„tru nic, ponowa co jéj sam Cesarz nie pożąda lepszéj; — „wilki, lis, a' i zające pewno się znajdą. Walenty już „strzelby opatrzył, i psy dawno posforowane, bośmy „wszyscy myśleli że pan duchem pobieży.“

— „Kaci nadali taką robotę, ale niema rady; chyba „Walenty sam pójdzie, bo szkoda wielka wypuścić. — „Pan Jerzy zaś polowania nie lubi;“ — dodał Stanisław nieco pogardliwie.

Wojciech u którego nie był człowiekiem, kto nie był myśliwym, spojrzał z ukosa na Jerzego, i rzekł: „Dla„czegóż jabym iść niemiał, proszę Pana?“

— „Bo pojedziesz ze mną do Jedliniec, ośle!“ fuknął Stanisław. — „A teraz dawaj mi prędko mydło i brzy„twy, bo jeszcze golić się muszę.“

— „Ej, proszę Pana, Jedlińce nieuciekną, a wilk nie „poczeka.“

— „Głupiś! tam imieniny dzisiaj; trzeba pojechać „koniecznie, choć Bóg wie z jaką ochotą.“

Wojciech domyślnie kiwnął głową, zachmurzył się i milcząc dopełnił zlecenia.

— „Zje djabła stary! Jak wezmę córkę, czy mu po„tém będę pamiętał o imieninach!...“ mruczał Stanisław zajęty namydleniem twarzy. — „Albo i to, — kazać mi „się ogolić, kiedym już nawykł mieć brodę!...“

— „Co też ty pleciesz Stasiu! Pozbyłeś jéj dobro„wolnie — mogę zaświadczyć, dla sprawienia miłéj nie„spodzianki przyszłemu teściowi.“

— „Tak, ale zawsze z jego łaski, bo on uważa bro„dę za piętno demokracyi, a demokratów nie cierpi. „Ta ofiara nawet widocznie była mu przyjemną.“

— „To widzisz, zamiast się zżymać i robić srogie „miny, któreby mię przestraszyły gdybym był panną „na wydaniu, powiedz sobie że Jedlińce warte ponowy „i brody.“

— „Oj, warte, warte, choćby dziesięciu!“ — rzekł z uśmiechem Stanisław, przechodząc w inny tok myśli. „Jaka gleba, jakie łąki!... jaki las!... Tam już trzy sar„ny ubiłem, a buki są, powiadam ci stuletnie. Tysiąc „takich puścić na wodę, albo choć i żydowi sprzedać, „będzie za co bawić się rozkosznie i hulać po książęce„mu rok cały.... Ach, żeby mi się tylko udało!... Woj„ciechu!...“

— „Słucham Pana..“

— „Idź do stajni, zobacz chomąta czy dobrze wy„czyszczone, i każ zaraz siwkom wsypać południowy „obrok. Antek niech bicz tęgo wysmaruje i wdzieje „nową sukmanę; możesz mu dać na fantazyą kieliszek „wódki; sam się też napij, na frasunek dobry trunek, „a tobie jeszcze markotno za polowaniem.“

— „Służba wolność traci, proszę pana; gdzie nie „przeskoczy, tam trzeba podleść, — Pan wie najlepiej, „jak ma w czém interes.“

— „Slicznie mówisz mój kochany. Będziemy sobie „kiedy gospodarować po Jedlińcach, że to ha!...“

— „Proszę pana, czyby nie założyć do téj bryczki „co ją Mendel na pokusę panu przyprowadził?... Ona „ładniejsza jak nasza. Żyd pies niech poczeka zapła„ty, kiedy chce zysku.“

— „Dalibóg masz rozum. Tylko mi się tam nie wyr„wać z czém niepotrzebném.“

— „Gdzieżby znowu? Przecież też człowiek nie „wczorajszy, a dbały o honor pański. Albo raz ludzie „wypytują, to tak, to siak; zjedzą licha czy się dużo „dowiedzą: „Wojciechu,“ — mówi jeden — „pono u „waszego pana samo płótno w kieszeni?“

— „Cóż innego ma być? odpowiem, mój pan nie chowa „pieniędzy do kieszeni, boby nie zmieścił; ale chodź jeno, „a zobacz wiele mamy w biórku cwancygierów, to le„psza niż owe papierki co je niejeden łatwo fałszo„wał. Drugi powiada, jeszcze przed żniwami: „„Po„„noście już wszystko zboże sprzedali?““ a ja mu na to: „gdzieżby nowe podzieć, żeby starego nie sprze„dać?“

— „Zuch z ciebie! tak mi służ zawsze; a będzie „dobrze nam obu: co komu do mojéj kieszeni?...“

— „Ho! ho! mnie uczyć nie trzeba: Kiedyś w Je„dlińcach kucharzowi przyszło do głowy, jakie my za„wsze konszachty miewamy z Dawidem; ja mu też w se„krecie: że Dawid się boi, aby go zięciowie nie skradli, „to panu daje chować swoje banknoty.“

— „Doskonale! możnaby cię zrobić ministrem.“

— „Już tam i pokojówka zagadywała o różne rze„czy, bo widać pan jéj wpadł w oko; niech tylko po„łowę swojéj pani powtórzy, to pewno nasza wy„grana.“

— „Niech ci Bóg da zdrowie, Wojciechu! jak przyj„dzie co do czego nie zapomnę o tobie. Tymczasem „weź sobie moją żółtą kamizelkę, i dopilnuj żeby „wszystko było jak z pudełka, fein, po kawalersku, „rozumiesz? A potém wracaj mię ubierać, bo już dzie„siąta dochodzi.“

Wojciech wyszedł. Stanisław upojony myślą rychłego posiadania Jedliniec, gwizdał i nucił wesoło. Jerzy odłożył książkę na bok, i wpadł w głęboką zadumę: jemu żal było osoby wyposażonej mnogiemi zaletami umysłu i serca, która stać się miała pastwą człowieka nie będącego w stanie tych zalet ocenić.

— „Basiunia więc tak dobrze jak moja;“ — przemówił szczęśliwy konkurent. — „Choć ja głupi, a ona „mądra, to przecie wyprowadzę ją w pole.“

— „Jabym pragnął raczéj prześcignąć niż zawieść „oczekiwania ufającej kobiety.“

— „Romanse, romanse, mój kochany. Dalibyśmy „sobie, gdybyśmy chcieli nic a nic nie zmyślać, albo „też dotrzymać wszystkie przyrzeczenia. Kto im winien, „że wierzą, niech każdy o sobie pamięta.“

Jerzy nic już nie odpowiedział, bo w istocie nie było co mówić: są ludzie dla których pewne prawdy tak nieprzystępne, jak światło dla oczu ślepego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zupełnie wierzyć zapewnieniom Rosyi i jej zamiłowaniu pokoju. Prusy jednak w długiéj nocie swojej mówią jeszcze, że traktat kwietniowy zawarty został celem przywrócenia pokoju, nie zaś wywołania wojny; że zastrzeżona w nim jest wspólność działania któréj Austrya nie zawsze się trzymała, i że prócz tego stypulacye traktatu rzeczonego przekroczone znacznie były przez zawarcie jednostronnych sojuszów z innemi mocarstwami, sojuszów niweczących przymierze 20go kwietnia. Wreszcie Prusy nie potrzebują dłuższego czasu nad 36 dni, aby wystawić w pogotowiu sto-tysięcy żołnierza, gdyż w cichości poczyniły wszystkie przyrządzenia, i gotowe są bronić na wszystkie strony swoich interesów i swoich własnowolnych postanowień i takowym dodawać powagi. Pod względem mobilizowania nie obowiązuje konwencya wojskowa 20go kwietnia do której Rzesza nie przystąpiła, ale konstytucya Związku niemieckiego.

Rossya.

Dziennik *Kawkaz* zamieszcza niektóre lubo dawne, ale nieznane szczegóły o działaniach Szamila, szczególnie o usiłowaniach jego wtargnięcia do posiadłości rosyjskich, które zwycięzko zawsze odpierane bywały, w skutku czego naczelnik ten górali zmuszony był rozpuścić ludzi. Naprzód w dniu 23 września (5go paźdz.) z jakie 1000 górali Czeczni przeprawiło się przez Labę w pobliżu stannicy Temirgojerskiéj, celem uprowadzenia bydła mieszkańców i napadnięcia na rozłożoną tam 3cią lekką bateryę 19éj brygady artyleryjskiéj, ale odparci za rzekę zostawili na placu 44 zabitych, nie licząc tych zabitych i rannych których z sobą unieśli, a do tego 87 koni z których 60 ubito. Prócz 96 sztuk bydła zabitych, odebrano nieprzyjacielowi wszystko bydło zrabowane w ilości 1900 sztuk. W pierwszych dniach października (w połowie t. m. według kalendarza rzymskiego), zebrał Szamil nad Baszem 20,000 zbrojnych i 8 dział, a potém zgromadził lud swój niedaleko Majurtupu zagrażając wyżynie Kumyku. Szybkie wszakże i oględne dyspozycye jenerałów rosyjskich przekonały go o niepodobieństwie pomyślnego skutku wyprawy z téj strony, a kiedy syn jego Kazy Mahomet nad Netkojem odparty, zmuszony był cofnąć się szybko i szukać oparcia w siłach zgromadzonych w Majurtup, wszystkie hufce tam zebrane rozpuszczono do domów 11go (23go) października. (Szamil nie mając regularnego wojska, rozpuszczać zwykł zbrojnych na zimę).

Turcya

Indépendance Belge podaje następującą korespondencyą z Konstantynopola pod dniem 1 stycznia:

Od jakiegoś czasu już nie z taką jak dawniéj niecierpliwością oczekiwane są wiadomości z Krymu, co widocznie pochodzi z obecnéj ich małoważności; a takie tylko w téj chwili odbierać możemy. Na nic bowiem wydatniejszego liczyć teraz nie można, i jeżeli dobrze zawiadomionym jestem nic przedsięwziętem nie zostanie przed upływem miesiąca lub 6 tygodni, i to jeszcze chyba, że jakaś nieprzewidziana okoliczność nagle zmieni usposobienia jenerałów obu armii.

Trzeba się więc zgodzić z tém co jest i zrzec się pieszczonéj przez nas myśli dowiedzenia się rychło o wzięciu Sebastopola. Rzecz ta nie jest tak łatwą, za jaką ją z początku miano w skutku niedokładnego ocenienia; co do mnie jako korespondent jednego z najbardziéj rozpowszechnionych dzienników sądziłbym się występnym w obec ogółu czytających, gdybym milczeniem lub maskowaniem prawdy przyczyniał się do utrzymywania ich w błędzie. Całą im zatem winien jestem prawdę.

Wyprawa krymska według przekonania mego uważaną być powinna za skończoną już w ciągu téj zimy, i rozpoczętą nie może być z pomyślnym skutkiem aż najwcześniéj w kwietniu. Nie jest to przegrana, armie sprzymierzone obudziły podziw walecznością swoją i stoicką rezygnacyą; mało jest w nowszéj historyi czynów wojennych, którymby przodek dać można przed bitwą nad Almą i pod Inkermanem, lecz przez to samo, że takie zwycięstwa nieprzyniosły stanowczego skutku, uważać można wyprawę tę za chybioną. Nikomu tu winy przypisywać nie można, najbieglejsi bowiem wodzowie i najbitniejsze wojska walczyć nie mogą równocześnie ze skutkiem przeciw chorobom, przeciw żywiołom, przeciw surowości klimatu i przeciw przeważnym siłom nieprzyjaciela, któremu łatwiéj niż nam odbierać posiłki.

Na wiosnę zatem dopiero działania wojenne się rozpoczną w sposób stanowczy i ze środkami mogącemi zapewnić pomyślność. Dotąd ograniczać się należy na utrzymaniu pozycyi zdobytych, i czuwaniu nad ruchami nieprzyjaciela.

Książę Kembrycz dziś wyjeżdza do Anglii. Ma się bardzo dobrze i pogłoski rozsiewane o mniemanéj chorobie dziedzicznéj, zaprzeczone są przez lekarzy i tych, co mają przystęp do J. k. Wysokości.

Nie wiadomy jeszcze przyjazd Omera paszy do Warny, gdzie z pewnością przed dwoma dniami był oczekiwany. Porta posyła mu do tego miasta *mustechara* spraw zagranicznych, dla zachęcenia go do bezzwłocznego wyjazdu do Krymu, gdzie jenerałowie sprzymierzeni niecierpliwie na niego i wojsko oczekują.

Jenerał Canrobert pisał do pełnomocnika francuskiego, zachęcając go, aby zawiadomił kupców francuskich, że ludność tatarska i muzułmańska Krymu schroniła się do Eupatoryi, obejmującéj obecnie 35 tysięcy mieszkańców, a niemającéj zapasow; że zatém byłoby dziełem ludzkości, z korzyścią nawet połączoném, dostawić żywność tamże. Po otrzymaniu téj wiadomości, różne domy wzięły się zaraz do dostawy potrzebych zasobów do Eupatoryi.

Ali-Ghalib pasza, zięć Sułtaua, a syn Reszyda paszy, zamianowany został dyrektorem mennicy, coś na kształt ministra skarbu. Sułtan przeznaczył go najprzód na zastępstwo Chekib paszy w prezydencyi wielkiéj rady; lecz Reszyd pasza oparł się temu, przywodząc za powód młodość i niedoświadczenie swego syna, na tak ważną posadę, lecz rzeczywiście, aby nie dać przeciwnikom swoim sposobności oskarżania go, że całą władzę w własnéj rodzinie koncentruje. Lecz ponieważ Sułtan zięcia swego bardzo kocha i ma w nim zanfania, walka trwała przez dni 8 i dopiero się niezachwianą Reszyda paszy stałością rozstrzygła. Prezydent rady wczoraj nie był jeszcze wybranym, mówią że to dziś nastąpi.

Dotąd żadnych jeszcze nie uczyniono kroków względem utworzenia mieszanéj policyi, przeznaczonéj do czuwania nad bezpieczeństwém spokojnych mieszkańców Pery i Galaty, przeciwko gwałtom ze strony obcych marynarzy. Porta gotowa jest ze swéj strony popierać wszelkie postanowienia w tym względzie i nalega na poselstwo francuskie i angielskie, aby się porozumiały w przedmiocie obrania środków, jakich gwałtownie wymaga obecny stan rzeczy.

Przedwczoraj poseł angielski i pełnomocnik francuski udali się do Porty, gdzie mieli długą konferencyą z W. wezyrem i ministrem spraw zagranicznych. Konferencya ta miała za przedmiot kwestyę grecką, która dążąc nagle ku rozwiązaniu, dała pochop do odbytéj wczoraj rady ministrów.

Izmael pasza gubernator Smyrny, przybył wczora; do Konstantynopola, dokąd jak mówią wezwanym został na wstawienie się pełnomocnika francuskiego.

Admirał Dundas odjechał do Anglii 28 grudnia.

— Korespondent *Gazety Tryestskiéj* pisze z Konstantynopola 1go stycznia:

Zdarzają się tu jeden po drugim gorszące wypadki, których twórcami żołnierze anglo-francuzcy. Nie minie dzień jeden, żeby tu lub owdzie nie przyszło do bitki między nimi a Grekami. Sztylet nie jednego już z obcych żołnierzy wysłał na tamten świat, kiedy pijany nocną porą włóczył się po ulicach. Przed sześciu dniami powstał spór między pewnym kawiarzem i dwoma żołnierzami angielskiemi, z których jeden nożem w rękę ugodzony. Towarzysz jego zaczął wołać o pomoc, a że kawiarnia na uczęszczanéj ulicy przedmieścia Galata leżała, przeto nietrudno było o zbiegowisko i niebawem z jakie 50 Anglików i Francuzów zjawiło się. Tłum nic dobrego nie wróżył i zaczął się usuwać, ale kilku Greków dostawszy się na dach kawiarni poczęło miotać cegły na żołnierzy i zranili jednego oficera angielskiego. Żołnierze rozdraźnieni wpadli do kawiarni i w mgnieniu oka zniszczyli wszystko. Szkody cenione są na 4,000 złr.

Kraje Czarnomorskie.

W *Gazecie Kolońskiéj* czytać można porównanie obozów francuzkiego, angielskiego i tureckiego w Krymie, skreślone na podaniach naocznego świadka. Francuzi urządzili się doskonale, pobrukowali drogi w obozie swoim przez co łatwy mają dowóz wszystkiego, poustawiali rzędami domy i namioty, przez co utworzyli rodzaj osady zamieszkałéj; policyę obozową zaprowadzili surową i wszędzie panuje czystość, ład i dostatek. Chleb pieką co dzień świeży, gdy tymczasem Anglicy żywić się muszą sucharami skąd szkorbut łatwo powstaje. Wesołość téż w obozie francuskim, a tém samém zdrowie, odzież lubo podszarzana, ale cała. Z jenerałów, Bosquet najbardziéj lubiony. W obozie tureckim który tuż obok francuzkiego, okropnie wygląda. Błoto, namioty poszarpane, odzież żołnierza zdarta, brud i niechlujstwo. Turcy leżą, palą fajkę i nie dbają o jutro. Chwalą oni wielce Anglików z waleczności ich w bitwie inkermańskiéj, ale ich nie lubią. Obóz angielski zupełnie od francuskiego odmienną ma postać. Jedną w nim tylko założono drogę dla przewozu ciężkich moździerzy; między namiotami leży zdechłe bydło i konie, i nikt nie myśli uprzątnąć to ścierwo cuchnące. Oficer nie dba o los żołnierza, o jego odzież, jadło, mieszkanie, zostawiając tę rzecz komisarzom. Lord Raglan nie pokazuje się w obozie po kilka dni nieraz. Domy drewniane z Anglii sprowadzone leżą rozebrane w wodzie, bo nie wzięto śrub do ściągania ścian tych budynków. Anglik szuka u kupca koniaku lub wina, Francuz pyta o igłę lub nici i mała ta okoliczność przekonywa o wielkiéj różnicy tych ludów i o skutkach téj różnicy. Mieszkańcy wsi okolicznych przy Bałakławie, dawniéj chętni spzymierzonym, dziś w skutku nieuniknionego w tém położeniu ucisku, stali się tak nieprzychylnymi, że się ich jak szpiegów w obozie lękają i nie dozwalają im wychodzić z domów. Sprawozdawca widział twierdzę dość blisko i mówi, że wyłomu nigdzie nie ma, a mury prawie, że nietknięte.

— *Milit. Zeitung* podała ustęp z przemowy jen. Osten-Sackena, mianéj w Odessie do rezerw idących do Krymu (patrz *Czas* z wtorku). *Gaz. Kolońska* zamieszcza następny ustęp z przemowy Arcybiskupa do tych wojsk:

„Idźcie tam gdzie wróg w złości swojej zatwardziały, nawiedzony gniewem Boga stracił wielką liczbę okrętów, mimo tego wszakże, zamiast upokorzyć się przed potężną prawicą naszego Boga, stara się usadowić w prawosławnéj ojczyznie naszéj, aby przetrwać do lata i ściągnąć do siebie nowe tłumy łotrów. Dla tego zmuszeni jesteśmy wzmocnić siły nasze i przeto idźcie do Krymu. Wiedźcie o tém, że nieprzyjaciel stracił dawniejszą zuchwałość swoją, nie ośmiela się już napadać na nas, ale wszystkie siły obraca na to, aby się obwarować w małym zakącie naszéj ziemi, podobnie więźniowi. Ale cóż mu to pomoże, kiedy go gniew Boga ściga? Z Bogiem więc mili w Chrystusie niezwyciężeni wojownicy, na podstępnego i złośliwego wroga! Weźcie z sobą na pomoc obraz świętego niebios posłańca Michała. U stóp jego widzicie wije się smok szatana pokonany. Oby podobnież przed waszemi chorągwiami upokorzył się tłum niegodnych wrogów naszych, którzy na hańbę imienia Chrystusa gromadzą się pod czarny sztandar pohańców!“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16go stycznia. W przyszły poniedziałek to jest 22go stycznia, przedstawioną będzie w tutejszym teatrze wyborna jak nas zapewniano, komedya w 4ch aktach pod napisem: „Rodzina Żurawieckich, czyli Matka i Córka,“ na dochód panny Radzyńskiéj. Donosząc o tém, nie powinniśmy już zachęcać Publiczności do licznego zebrania się tego wieczora w teatrze; zasługi bowiem, jakie niezaprzeczenie p. Radzyńska położyła od tylu lat na scenie naszéj, i różnostronny jéj talent dramatyczny o wiele jeszcze w tym roku wyżéj ceniony aniżeli lat poprzednich, zbytecznemi by te słowa czyniły, gdyby je chciano brać za odezwę do kieszeń widzów, za pewien rodzaj wstawienia się o sprzedaż kilkunastu lub kilkudziesięciu biletów więcéj. Są one raczéj odpowiedzią tym, co mając zawsze na ustach pełno słów o potrzebie wspierania teatru, nie mogą wydobyć się na kilka wieczorów w miesiącu z zaczarowanego koła izby dymem cygar napełnionéj. Nie chodząc sami do teatru, żądają wzrostu jego, wymagają ofiar nie poczuwając się sami do żadnych, a przecież zobopólne tylko usiłowania Publiczności i Dyrekcyi, mogą dopiero postawić scenę naszą na stopniu doskonałości, jakiéj wymagać się zdają, jeśli słowom nie czynom wierzyć się godzi. Uderzający to zaiste widok i nieznany dawniéj w mieście naszém: w obec lóż zapełnionych pusty parter. Przemówka ta czy przymówka nie ma żadnego zastosowania do doniesienia o benefisie panny Radzyńskiéj, ale mówiąc o uznaniu zasługi i talentu, musiała koniecznie stanąć na pamięci owa gorsząca i niesprawiedliwa obojętność.

— Jutro to jest 17go rozpoczną się w tytejszym teatrze niemieckim przedstawienia baletu towarzystwa tancerzy pod kierunkiem braci Schier, członków c. k. teatru opery nadwornéj w Wiedniu. Obok tych baletów dane być mają ulubione komedye i krotochwile. Nie można zaprzeczyć, że Dyrekcya teatru niemieckiego stara się coraz innemi nowościami zwabiać publiczność do teatru.

— W dniu 18 b. m. to jest we czwartek, przypada ostatni termin składania 4éj raty pożyczki 500-milionowéj.

— Wielkie w Paryżu uczyniło wrażenie, iż dwaj dziedzice najbogatszych rodzin: Perrée syn niegdy członka Ciała Prawodawczego i dyrektora „Siecle“ i Lafitte weszli jako prości uczniowie do warsztatu ślusarskiego w jednéj z fabryk machin.

— Na ostatniém posiedzeniu akademii umiejętności w Paryżu, dyrektor szkoły górniczéj p. Dufrenoy pokazywał przepyszny dyament brazylijski, nazwany „gwiazda południowa,“ własność pana Halphen handlarza drogich kamieni. Jest on pięknéj wody i ma formę dodekaedra, waży 244 karatów, z których może połowę utraci przez szlifowanie, zawsze jednak będzie wart 5 milionów franków. Przywieziono go do Paryża dla szlifowania i błyszczeć on będzie na wystawie paryskiéj.

— Dnia 28 grudnia umarł w Moskwie senator i jenerał porucznik Konstanty Włachopulo.

— Urodzony w dniu 8 stycznia książę Sabaudzki otrzymał imiona Wiktor Emanuel Leopold Maryan Eugeniusz i tytuł Duca del Genuyeso.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurse telegraficzne z dnia 15go stycznia:* — Metaliki 5-procen. $83\frac{7}{16}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $71\frac{1}{8}$. Metaliki 4-pr. $64\frac{1}{2}$ — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$, z ciągn. — z 1830 r. 250. 302. Augsb. $126\frac{5}{8}$. — Londyn 12 kr. $13\frac{1}{2}$. — Paryż $147\frac{1}{2}$. Akcye Bankowe 1027. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — — B — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski 16 stycznia. Bankn. aus. ż. $88\frac{3}{4}$ pł. $88\frac{1}{4}$. — Pruski kurant żąd. $113\frac{1}{2}$ płacą 113. — Ruble sr. nowe żąd. 105 płaca 104. — Cwancygiery nowe ż. 114 pł. $113\frac{1}{3}$. — Cwancyg. stare żąd. 114 — pł. $113\frac{1}{2}$. Imper żąd. $35\frac{4}{5}$, pł. $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35\frac{1}{2}$. Listy zast. pol. żąd. $99\frac{1}{4}$ płacą $98\frac{3}{4}$ — Listy zast. gal. ż. $91\frac{1}{4}$ pł. $90\frac{3}{4}$ — Obligi Indemn. ż. 75 pł. $74\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski dn. 10 stycznia. Dukat holend. 5 złr. kr. 49 — Dukat ces. 5 złr. 53 kr. — Półimperyał ros 10 złr. 4 kr. — Rubel ros. 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 51 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. 90 kr. 36 — Dawano za 100 złr. 90 kr. 6 Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 15 stycznia. Metaliki $88\frac{5}{8}$. Nowa pożyczka $71\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1025. Akcye kolei żelazn. północ. 196. — Agio od złota 31, od srebra $27\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. — — Pożyczka ostatnia narodowa $86\frac{3}{8}$.

Kurs wrocławski z dn. 15 stycznia. Banknoty austr. $79\frac{1}{4}$ ż. — Bankn. polsk. $89\frac{2}{3}$ ż. — Listy zastaw. polsk. dawne $88\frac{3}{4}$ d. now. $88\frac{1}{2}$ d. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{7}{12}$ ż. dto. $3\frac{1}{2}$-procen. $92\frac{1}{2}$ żąd. — Kolej Krakow. górn. Szląska $81\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesza telegraficzna Czasu.

oddana 15go stycznia godz. 7 m. 50 wieczór;
przybyła 16go stycznia godz. 8 m. 39 rano,
opóźniona z powodu przerwy komunikacyi,
doręczona Redakcyi 16go stycznia o godz. 10 rano.

Wiedeń 15 stycznia. Piemont przystąpił do przymierza angielsko-francuskiego z d. 10 kwietnia 1854 i stawia do dyspozycyi sprzymierzonych 15,000 żołnierza.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 14 stycznia. Książę Menszykow donosi 8go stycznia, że stan rzeczy przed Sebastopolem w niczém się nie zmienił. Tego dnia wielkie śniegi spadły. Nocy poprzedzającéj zrobiono dwie małe wycieczki na przekopy francuskie i angielskie. W pierwszych nieprzyjaciel niespodzianie napadnięty dość dotkliwą poniósł stratę. Mieliśmy 3 zabitych i 8 rannych.

W skutku opóźnienia depeszy telegraficznéj przesłanéj nam wczoraj z Wiednia, musieliśmy czekać z jéj ogłoszeniem do dzisiaj. Dzienniki francuskie z 14go przyniosły nam już wzmiankę o traktacie z Piemontem z tém dołożeniem, że Francya i Anglia biorą na siebie ułatwienie nowéj pożyczki sardyńskiéj. *Monitor* z 14go nic jeszcze nie wspomina o tym traktacie, lecz *Korespondencya Austr.* donosi z Turynu drogą telegraficzną z d. 13 b. m. co następuje:

Według dziennika *Diritto*, przymierze Piemontu z państwami zachodniemi zawiera następujące warunki: Przystąpienie do przymierza angielsko-francusko-tureckiego z d. 10 kwietnia; wysłanie 15,000 żołnierza do teatru wojny. Mają podobno te siły walczyć obok angielskich. Koszta przewozu i ambarkacyi ponoszą państwa zachodnie. Piemont zaciąga pożyczkę w Anglii gwarantowaną na 3 lub $3\frac{1}{2}$ %. Utrzymanie wojska i koszta wojenne pójdą na rachunek Piemontu.

Koresp. Austr. dodaje do téj depeszy: Nie masz potrzeby nadmieniać, że podanie to dziennika turyńskiego lubo w ogóle potwierdzonem się być zdaje przez *Constitutionella*, wymaga jeszcze urzędowego potwierdzenia, zanim jako autentyczne uważanem być może.

O wypadkach w Dobruczy odbieramy od korespondenta naszego z nad dolnego Dunaju następujące wiadomości. Raporta o poruszeniach wojsk rosyjskich w Dobruczy są nader sprzeczne. Wedle prywatnéj depeszy która tu nadeszła, Rosyanie w sile 20,000 przeszli Dunaj na dniu 9 b. m. i ruszyli wprost do Balczyku. Za niemi posuwa się korpus z 15,000 ludzi z 250 armatami. Omer pasza wrócił z Warny i zbiera wojska swoje rozrzucone w pochodzie, celem stawienia czoła Rosyanom.

Pressa wiedeńska zamieszcza o tych samych wypadkach następującą telegraficzną depeszę: *Bukareszt* 14 stycznia. W nocy dnia 8go przeszli Rosyanie Dunaj. — Babadagh spalony. — W téj chwili (?) 16 batalionów piechoty, 18 szwadronów jazdy i 6 bateryj rosyjskich postępuje na drodze ku Balczykowi.

Urzędowne atoli daty pod względem wypadków w Dobruczy ograniczają się dotąd na wiadomości, że 3 bataliony rosyjskie przeszły Dunaj pod Reni i po spłoszeniu z prawego brzegu tureckich przednich straży, napowrót na lewy brzeg powróciły. Zdaje się przeto, że cały ten ruch zredukuje się do tego nic nieznaczącego wypadku.

Piszą nam z Wiednia pod dniem 15 b. m. Deputacya Banku narodowego, miała dziś zaszczyt być N. Cesarzowi przedstawioną. N. Pan oświadczył, że się wcale nie zrzeka nadziei utrzymania pokoju dla Austryi. Jego Ekscelencya hr. Buol minister spraw zagranicznych zapewnił również deputacyą, że pokój nigdy nie był tak bliskim jak jest w téj chwili. Oświadczenia te które natychmiast doszły do wiadomości tutejszego handlowego i przemysłowego świata, wywarły na targ pieniężny miejscowy wpływ niemały. Pomimo, że wiadomości polityczne nadeszłe z zagranicy nie były bardzo pomyślne, kursa wszystkich papierów, zniżone pod wpływem wojennych wieści z Dobruczy, podniosły się na nowo Minister Baumgartner, ustąpić miał jak utrzymują z wysokiego swojego stanowiska. Pod jego sterem znajdowały się jak wiadomo ministerya handlu i skarbu. Jak słychać, ministerya te będą na przyszłość oddzielnie administrowane, doświadczenie albowiem przekonało, że połączony zarząd obudwóch przechodzi sił jednéj osoby.

Gazeta poczt. frankf. donosi, że Anglia i Francya dały już posłom swoim w Wiedniu upoważnienie do rozpoczęcia układów pokoju na podstawie obecnie przez oświadczenie 7go b. m. uzyskanéj.

Hamb. Nachr. donoszą z Berlina 12go, iż Saksonia i Würtemberg odmówiły jak nateraz Austryi pod względem żądania jéj co do mobilizacyi wojsk. Bawarya oświadczyła się skłonną do tego żądania w razie, jeżeli Austrya i Prusy porozumieją się w téj mierze ze Związkiem niemieckim.

Według dziennika *Unione* również minister sardyński Paleocapa podał się do dymisyi.

W dniu wczorajszym wieczór przybył do Krakowa J. C. W. Arcyksiążę Karol-Ludwik i przenocowawszy, wyjechał dziś rano do Lwowa.

Kopiowana korespondencya donosi, że N. Pan w celu przyniesienia mieszkańcom Galicyi i Bukowiny ulgi w ciężarach kwaterunku postanowić raczył, iż od 1go stycznia po koniec kwietnia, ci tylko oficerowie, którzy się znajdują w pochodzie do miejsc dla nich na stacye przeznaczonych, mają być pod względem kwaterunku uważani i traktowani, jako mający prawo do przechodniego pomieszczenia. Ci zaś wszyscy, którzy na miejscach swych stacyj staną, podlegają przepisom stałego kwaterunku.

NEKROLOG.

Na dniu 8 grudnia r. z. po trzechmiesięcznéj a dolegliwéj chorobie śp. Ks. Wojciech Waxmondzki, były pleban parafii Zalas w W. Ks. Krakowskiém położonéj, licząc wieku swego 68 lat, a kapłaństwa 38, przeniósł się do wieczności. Od lat przeszło 25 sprawując obowiązki plebana, przez życie pobożne i patryarchalne, przez szczerość, otwartość, miłość braterską i gościnność, zjednał sobie szacunek nietylko u współbraci i znajomych, ale nawet i u obcych, czego dowodem był dzień 11 grudnia r. z., w którym przy oddawaniu ostatniéj przysługi zmarłemu, nietylko cała parafia, ale nawet okoliczni mieszkańcy i obywatele, niemniéj 31 kapłanów odprowadziło zwłoki zmarłego do miejsca spoczynku. Pozostała uboga rodzina, dla któréj zmarły był ojcem i dobrodziejem, wynurza podziękowanie WJKs. Niedźwieckiemu, plebanowi w Porębie, który stósownie do téj bolesnéj okoliczności przemówił, jak również składa podziękowanie WJKs. Radkiewiczowi, byłemu pomocnikowi i przyjacielowi śp. zmarłego, który czynnie tą przysługą religijną się zajął.

Pokój wieczny duszy i popiołom jego!

Przyjechali od d. 15 do 16go stycznia.

HOTEL POLLERA. Breitschedl Maksymilian Dr. medycyny z Przemyśla. Adler Karol c. k. kapitan z Chrzanowa. Rydel Lucyan słuchacz medycyny z Galicyi. Lienberg Leopold c. k. kapitan z Wojnicza. Dragonius Edward ces. k. kapitan z Szegiedynu. Moriz Franciszek kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI. Gustaw Androletz urzędnik z Mysłowic. Karol Eisenberg dziedzic z Galicyi. Leon baron Przychocki z żoną posiadacz dóbr z Galicyi. Anna Popławska z córką dziedziczka z Galicyi.

URZĘDOWE.

(59) **Kundmachung** (1)

der k. k. Landes-Regierung von Krakau, giltig für das Grossherzogthum Krakau, — *womit eine neue Arzneitaxe eingeführt wird.*

Mit Verordnung des hohen Ministeriums des Innern vom 22. Dezember 1854 wurde die im Reichs-Gesetzblatte für das Kaiserthum Oesterreich, Jahrgang 1854, CV. Stück, Nro 317 und im Landes-Regierungsblatte Jahrgang 1855, erste Abtheilung, III Stück, N. 10 kundgemachte neue Arzneitaxe, wirksam vom 1. Februar 1855 eingeführt.

Hiedurch wird die Wirksamkeit der im Grossherzogthume Krakau vom bestandenen Senate mit Dekret vom 27. November 1843 Z. 6251 eingeführten, bis jetzt bestehenden Arzneitaxe aufgehoben und die Apotheker des Grossherzogthumes Krakau, so wie alle zur Haltung einer Hausapotheke berechtigten Sanitätsindividuen angewiesen, sich vom 1. Februar 1855 genau nach der neuen Arzneitaxe zu halten.

Bezüglich des Preises der Blutigel, zu deren Haltung nach dem §. 4 obbezogener hoher Verordnung die Apotheker verpflichtet sind, wird festgesetzt, dass Ein brauchbarer Medizinal-Blutigel in jeder Jahreszeit mit acht Kreuzern KMze berechnet werden dürfe.

Sowohl die neue Pharmakopöe, als auch die Arzneitaxe sind in den Buchhandlungen vorräthig.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 12 Jänner 1855.

Obwieszczenie.

c. k. Rządu krajowego obowiązujące dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego, *mocą którego nowa taksa lekarska zaprowadzoną zostaje.*

Rozporządzeniem wysokiego Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 22 grudnia 1854, nowa taksa lekarstw, od dnia 1 lutego 1855 obowiązująca, zaprowadzoną — a dziennikiem praw Państwa dla Cesarstwa Austryackiego, rok 1854, zeszyt CV., Nr. 317, — dziennikiem zaś Rządu krajowego rok 1855, oddział pierwszy, zeszyt 3, Nr. 10 — ogłoszona została.

Uchylając więc moc działalną w Wielkiém Księstwie Krakowskiém dekretem byłego Senatu z dnia 27 listopada 1843 r. N. 6251 zaprowadzonéj i dotąd istniejącéj taksy lekarstw, wzywa się aptekarzy Wielkiego Ks. Krakowskiego, jakoteż wszystkie do utrzymywania domowéj apteki upoważnione indywidua, aby się od dnia 1go lutego 1855, ściśle nowéj taksy lekarstw trzymali.

Co do pijawek, które aptekarze w skutek §. 4. powyższego wysokiego Rozporządzenia utrzymywać winni, postanawia się, że jedna użyta być mogąca medyczna pijawka, w każdéj porze roku, po ośm krajcarów w m. k. policzoną być może.

Nowa pharmakopoea jakoteż i taksa lekarstw znajduje się w księgarniach.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 12 stycznia 1855. (58)

(55) **CES. KRÓL. TRYBUNAŁ** (1-3)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[N. 9865.] W myśl art. 12 ust. hipot. z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po zmarłych Justynie Stypułowéj, Katarzynie z Stypułów Sikorzynie, Grzegorzu Sikorze i Franciszku Sikorze pozostałego, składającego się z domu N. 19 i gruntu doń należącego w wsi Krowodrzy w Wielk. Księstwie Krakowskiém położonego, aby z prawami swemi w przeciągu trzech miesięcy do c. k. Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tak zakreślonego czasu, spadek w mowie będący zgłaszającéj się Katarzynie z Sikorów Sulkowskiéj przyznanym zostanie. — Kraków dnia 20go grudnia 1854 r.

Sędzia prezydujący *A. Karwacki.*

Sekretarz *W. Płonczyński.*

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W środę d. 17 stycznia. Pierwsze gościnne wielkie przedstawienie wiedeńskiego narodowego towarzystwa baletniczego pod dyrekcyą braci *Schier*, członków nadwornego teatru w Wiedniu, z trzech oddziałów się składające — i komedya w jednym akcie przez R. Genie, pod tyt.: *Upór przezwyciężony.*

W piątek dnia 19 stycznia. Drugie gościnne przedstawienie przz toż towarzystwo — i komedya w 1nym akcie przez Lamberti: *Weksel niezapłacony.*

C. k. teatr polski w Krakowie.

We czwartek dnia 18 stycznia: *Żydzi*, komedya w 4ch aktach przez J. Korzeniowskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Resum.	Stan ciep. podług Resumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	329'''48	— 4 0	94 2	zachodni średni	pochmurno	śnieg drobny po południu śnieg	+ 3°7	— 6°4
"	10	329 71	— 5 8	98 3	" "	"			
16	6	329 81	— 7 5	97 9	" "	pogoda z chmurami			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.